

Jedną z postaci łączących Polskę i Węgry jest św. Melchior Grodziecki, pochodzący ze Śląska Cieszyńskiego jezuita, którego biografia przypomina, jak brutalne i zacięte były konflikty religijne czasów reformacji.

Wśród historyków trwa dyskusja na temat pochodzenia urodzonego w 1584 r. Melchiora Grodzieckiego. Przez dłuższy czas uważano, że wywodził się on z rodziny szlacheckiej, tej samej, z której pochodził m.in. Jan Grodziecki, biskup Ołomuńca, uczestnik Soboru Trydenckiego (1545–1563). Przekonanie to jednak zakwestionował prof. Waław Gójnicki, sugerując, że jezuita przyszedł na świat w cieszyńskiej rodzinie mieszczańskiej.

Nie znamy motywów, które skłoniły Melchiora do wstąpienia do Towarzystwa Jezusowego. Wiemy jednak, że zgromadzenie to, wówczas jeszcze stosunkowo młode (powstało w 1540 r.), przyciągało wielu mężczyzn, którzy czasem wbrew własnej rodzinie (jak np. św. Stanisław Kostka) wstępowali w szeregi duchowych synów św. Ignacego z Loyoli.

NA ARENIE KONFLIKTU

Grodziecki rozpoczął nowicjat w 1603 r. w Brnie na Morawach, dalsze studia zaś odbył w Pradze. Był to okres, w którym sytuacja polityczno-religijna Czech była bardzo trudna. Od XV w., kiedy to nad Węltawą z entuzjazmem przyjmowano nauki Jana Husa, charyzmatycznego kaznodziei spalonego na stosie podczas soboru w Konstancji, wśród wielu Czechów panowały antyrymskie i antyhierarchiczne nastroje. W XVI w. podsyliły je jeszcze poglądy Marcina Lutra i Jana Kalwina, które bardzo szybko dotarły do Czech. Na podziały religijne nakładały się konflikty polityczne, zwłaszcza niechęć do zasiadających na tronie czeskim katolickich



<https://diecezja.bielsko.pl/roks-sw-melchiora/>

Męczennik z Koszyc

ks. Łukasz Żak

Habsburgów. To wszystko doprowadziło do wybuchu jednej z najkrwawszych wojen religijnych w historii nowożytnej Europy, zwanej wojną trzydziestoletnią (1618–1648). Choć areną pierwszego etapu tego kon-

fliktu, który obfitował w liczne i nieprzewidywalne zwroty akcji, były Czechy, to jednak nie bez znaczenia był udział Polski i Węgier, które w tej wojnie znalazły się jednak po przeciwnej stronie barykady.

Wojnę trzydziestoletnią rozpoczęło wyrzucenie przez okno cesarskich delegatów. Choć spadli oni z wysokości 15 metrów, to jednak nie im się nie stało. Katolicy uznali to za cud Najświętszej Maryi Panny, protestanci zaś złośliwie twierdzili, że habsburcy wysłannicy ocaleli, gdyż upadli na leżące pod oknem łajno. Incydent ten, choć z pozoru niegroźny, miał jednak poważne konsekwencje polityczne. Czesi ogłosili detronizację Habsburgów i rozpoczęli przeciw nim działania wojenne. Jednym z ich sojuszników był Gábor Bethlen, książę Siedmiogrodu. Choć początkowo sprzyjał on rodowi Batorych (z których wywodził się nasz król Stefan), to jednak na pewnym etapie sprzymierzył się z sultaniem (od połowy XVI w. duża część Węgier znajdowała się w rękach tureckich) przeciw Habsburgom i dokonał konwersji na kalwinizm.

PRZERWANA MISJA

Zmiany polityczne w Czechach odcisnęły piętno na życiu Melchiora Grodzieckiego. W ogniu polemik religijnych znaleźli się bowiem jezuiti, którzy bronili katolickiego *credo* i łączności z Rzymem. Niechęć do nich wśród Czechów potęgował fakt, że ich wychowankiem był cesarz Ferdynand II Habsburg. Członkowie Towarzystwa Jezusowego musieli opuścić najpierw Czechy, a potem także Morawy. Część jezuitów schroniła się w Polsce, inni zaś, jak Melchior Grodziecki i jego kolega z nowicjatu Stefan Pongracz, Węgiel, udali się do Koszyc, aby w tym zdominowanym przez kalwinistów mieście sprawować opiekę duszpasterską nad nielicznymi katolikami. W tym miejscu warto wspomnieć, że jezuitów wielokrotnie zwywiali władcy świeccy, zaniepokojeni rozpowszechnianiem się protestantyzmu w ich krajach, ufając, że zakonnicy doprowadzą ich poddanych do powrotu na łono Kościoła katolickiego. Tak stało się chociażby w Bawarii, która jest obecnie landem katolickim m.in. dzięki działalności jezuitów św. Piotra Kanizjusza.

Historia Grodzieckiego i Pongracza pokazuje, jak wielowymiarowa była więź między naszymi narodami na przestrzeni wieków.

Misja Grodzieckiego w Koszycach została przerwana, gdy przed bramą miasta stanął Gábor Bethlen. Choć w Koszycach wciąż rezydował reprezentant Habsburgów, to jednak większość mieszkańców chciała oddania miasta wojskom węgierskim. Bethlen, mający ambicję zająć Wiedeń, nie chciał tracić zbyt dużo czasu w Koszycach, polecił więc zdobycie ich swojemu sprzymierzeńcowi Jerzemu Rakoczu, przyszłemu księciu Siedmiogrodu. Ten zaś, gdy przybył do miasta, za swój główny cel uznał uwięzienie cesarskiego delegata i jezuickich księży, którzy schronili się w zamku gubernatora. Za zgodą rady miejskiej Rakoczy pozwolił swoim żołnierzom na zabicie duchownych.

Według źródeł jezuickich zakonnicy przed śmiercią zostali poddani okrutnym torturom. Najpierw obiecywano im godności i szacunku, jeśli tylko odstąpią od wiary katolickiej. Gdy jednak odmówili, zaczęto się nad nimi znęcać: raniono ich nożami, przypiekano ogniem, obwiązywano im głowy sznurami, mocno ściskając, miażdżono niektóre części ciała obcęgami. Grodzieckiemu ranę śmiertelną zadano, odcinając mu głowę toporem.

Męczeństwo Grodzieckiego i Pongracza nie było jedynym aktem męczeństwa jezuickiego w dobie reformacji. W nowicjacie w Brnie przed Polakiem i Węgrem studiowali m.in. św. Edmund Campion (1540–1581) i św. Jan Ogilvie (1579–1615), którym wyrwano wnętrzności, a następnie poćwiartowano, gdy nie chcieli porzucić katolicyzmu i przejść na anglikanizm.

HEROICZNE OBLICZE

Pomimo początkowych sukcesów czeskich i siedmiogrodzkich protestantów ostatecznie z konfliktu zwycięsko wyszli katolicy Habsburgowie. Bethlen, usiłujący zająć Wiedeń, został powstrzymany przez oddziały milicyjne, wysłanej na odsiecz Habsburgom przez Zygmunta III Wazę (także ten władca był wychowankiem jezuitów). Wojska cesarza Ferdynanda zaś od-

niosły zwycięstwo w bitwie pod Białą Górą w 1620 r. Wierzono, że wiktoria ta dokonała się dzięki wstawianictwu Matki Bożej, której ikonę na polu bitwy miał przy sobie pewien zakonnik. Ów niewielki obraz można do dzisiaj podziwiać w rzymskim kościele Santa Maria della Vittoria, wznoszącym się niedaleko dworca Termini, a zbudowanym jako wotum wdzięczności za zwycięstwo katolików pod Białą Górą. Niestety, mało kto zwraca uwagę na wizerunek znajdujący się w ołtarzu głównym, wzrok wszystkich przyciąga bowiem monumentalna rzeźba Berniniego „Ekstaza św. Teresy”, znajdująca się w jednej z kaplic bocznych.

Ikona z Santa Maria della Vittoria to nie jedyny rzymski obraz maryjny, który należy wspomnieć w opowiadanej tu historii. W nowicjacie w Brnie czczono kopię ikony Salus Populi Romani, najważniejszego wizerunku maryjnego Wiecznego Miasta. Przesłał ją nowicjuszom św. Franciszek Borgia, generał jezuitów w latach 1565–1575. Przed tym obrazem z pewnością modlili się także przyszli męczennicy z Koszyc.

Historia Grodzieckiego, urodzonego na terenie dzisiejszej Polski, i Pongracza, pochodzącego z Węgier, pokazuje, jak bardzo wielowymiarowa była więź między naszymi narodami na przestrzeni wieków. Czasem przyjmowała ona oblicze utrudzonego ascezą pustelnika (św. Andrzej Świerad), czasem nobliwych władczyń (św. Kinga, bł. Jolanta, św. Jadwiga), innym razem zaś gorliwych zakonników. Dzięki świadectwu jezuitów przyjęła ona także oblicze heroicznych męczenników. Zapewne jeszcze wiele innych oblicz można byłoby wymienić, wiele bowiem było osób, postaci i instytucji w historii polsko-węgierskiej przyjaźni duchowej. Ich odnalezienie pozostawiam jednak Czytelnikom, ufając, że lektura źródeł i ich profesjonalna krytyka zawiedzie ich do lepszego poznania przeszłości.

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wykładowcą historii Kościoła na Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża w Rzymie



redakcja@idziemy.com.pl